# Pikanteria w zawodzie



**Barbarę Krafftównę oglądamy obecnie na ekranie w komedii Jerzego Ziarnika pt. „Kłopotliwy gość".**

— Czy sprawiła Pani satysfakcję rola w tym filmie?

**— W naszym zawodzie satysfakcję daje każda nowa propozycja — mówi aktorka. Na planie „Kłopotliwego gościa" zetknęłam się z rzetelną pracą reżysera i aktorów. Przy tego typu filmie, który jakby fotografuje rzeczywistość, konieczne jest zachowanie tzw. prawdy naturalistycznej. Osiąga się to zazwyczaj przez zaangażowanie amatorów. Ziarnik postawił jednak na umiejętności profesjonalne aktorów, którzy w tym filmie mieli pokazać charakterystyczne typy ludzi nam współczesnych, borykających się z codziennymi troskami. Do mnie należało być jedną z tysięcy przeciętnych kobiet, a nie — zagrać taką kobietę.**

— Reprezentuje Pani dość rzadką umiejętność łączenia w swojej pracy różnych form wyrazu, przechodząc ze zdumiewającą łatwością ze sceny dramatycznej na estradę kabaretu. Która z tych form jest jednak Pani bliższa?

**— Kiedyś ścisły podział na tragików, komików, czy też aktorów charakterystycznych prowadził do pewnego zaszufladkowania się w określonym emploi, a nawet do sztampy. Dziś taki podział właściwie nie istnieje, a próbowanie różnorodnych form artystycznych stanowi dla nas konieczną gimnastykę w zawodzie. Tym — moim zdaniem — niezbędnym ćwiczeniem rozwijającym aktora, jest właśnie forma estradowa czy kabaretowa, która wnosi także trochę pikanterii do naszej pracy. Oczywiście, podstawą zawodu i jego źródłem pozostaje teatr.**

— Obecnie jest Pani związana z zespołem Teatru Współczesnego, ale to przecież nie pierwsza scena, na której Pani występuje...

**— Dokładnie dziewiąta. Zaczynałam na Wybrzeżu, potem była Łódź, przez trzy lata — Wrocław i kiedy już przeniosłam się na stałe do Warszawy, grałam najpierw w Teatrze Młodego Widza, następnie była Komedia, Dramatyczny, Narodowy, Syrena, no i teraz — Współczesny.**

— Jaką rolę sceniczną ceni Pani sobie najbardziej?

**— Wszystkie, które zaznaczyły istotne etapy mojego rozwoju zawodowego. Zetknęłam się więc z zupełnie dla mnie nową formą sceniczną w spektaklu „Iwona księżniczka Burgunda" Gombrowicza, potem zrobiłam milowy krok grając w „Paradach" Potockiego, następnie całkowicie odmienny styl musiałam znaleźć w sztukach Witkacego, aż wreszcie dotarłam do samych początków naszej literatury i naszego języka — w „Żywocie Józefa" Mikołaja Reja na scenie Teatru Narodowego.**

— A doświadczenia kabaretowe?

**— Najcenniejsze wyniosłam z Kabaretu Starszych Panów. To był kabaret jedyny w swoim rodzaju, bliższy teatrowi niż estradzie; inspirował aktora, pozostawiał duży margines dla własnych propozycji, dla improwizacji, która jakkolwiek kontrolowana, dodawała lekkości widowisku. Stworzył wreszcie swoje, jakże charakterystyczne i niepowtarzalne, postaci.**

— Dzięki czemu aktor zdobywa popularność?

**— Oczywiście przyczynia się do tego głównie tak zwana forma masowego przekazu, czyli telewizja, naturalnie także i film. Nie pomijałabym również radia. Okazuje się bowiem, że znają mnie gdzieś bardzo daleko, gdzie nie ma telewizji, a kino rzadko dociera. Znają tylko z audycji radiowych.**

— Dowodami Pani popularności są również maski „Expressu Wieczornego".

**— Złotą dostałam w 1962 r. po premierze „Jak być kochaną", Srebrną przyznano mi kolejno w latach 1963, 1964 i 1965.**

— Telewizja przypomniała nam ostatnio „Jak być kochaną". Czy oglądała Pani teraz ten film?

**— Tak i muszę przyznać — z zainteresowaniem. Wydaje mi się, że to, co wtedy zostało zrealizowane, oparło się działaniu czasu, jest czymś trwałym. Jednym z dowodów na to są listy, jakie teraz otrzymałam po emisji telewizyjnej filmu. Sprawiło mi to na nowo satysfakcję.**

— Gdzie obejrzymy Panią w najbliższym czasie?

**— Na scenie mojego macierzystego Teatru wystąpię w sztuce Shawa „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" w reżyserii Jerzego Kreczmara. Premiera odbędzie się prawdopodobnie w połowie grudnia. W telewizji zaś, zagram wraz z Zygmuntem Hübnerem, który również reżyseruje ten spektakl, w sztuce Harolda Pintera „Kochanek".**

Rozmawiała: **M. D.**